

Pismo.

MAGAZYN OPINII

SIERPIEŃ 2026 | NR 8 (104)

ZDROWIE

Czy wszyscy mamy ADHD?

ROZMOWA

**Adam Mirek:
gluty, bebechy
i algorytmy**

MAŁE KINA

**Bez popcornu,
ale z duszą**

MILENIALSI

**Kto się śmieje
z Paula Coelho**

POLITYKA

**Fantazje prawicy
o świecie bez
kobiet**

CENA: 24,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2544-5022 INDEKS 422258



9 772544 502609

Pismo.

MAGAZYN OPINII

SIERPIEŃ 2026 | NR 8 (104)



Zamów wydanie specjalne „WOKÓŁ MIŁOŚCI”

W numerze publikujemy nowe teksty, wśród nich:

- Karolina Lewestam analizuje fenomen programu *Love is Blind*,
- Aga Kozak odsłania przed nami sylwetkę słynnej terapeutki par, *Esther Perel*,
- Jakub Wątor sprawdza, czy *Tinder* pomaga znaleźć miłość, czy tylko marnuje nasz czas,
- Maja Hawranek rozmawia z *Katarzyną Miller* o tym, jak świadomie budować relację z naszymi rodzicami,
- *Joanna Gutral* w rozmowie z Katarzyną Kazimierowską zastanawia się, czy nie za bardzo koncentrujemy się na sobie.



magazynpismo.pl/
zamow-wydanie-specjalne



PROZA

Mów mi Milo | 6

WOJCIECH CHAMIER-GLISZCZYŃSKI

Kulturysta | 88

ŁUKASZ KRUKOWSKI

POEZJA

*** | 3

BARBARA KLICKA

valentino | 41

MARIA PAWLIKOWSKA-JASNORZEWSKA

PROZA POETYCKA

Odcięcie | 77

KRZYSZTOF SIWCZYK

APTECZKA

Co w niej trzyma... | 61

JULIE MEHRETU, pyta MATEUSZ ROESLER

W KADRZE

Korzenie i gigant | 4

ARTEM HUMILEVSKIY

FOTOESEJ

Zurumbático | 42

LUIS COBELO

KOMIKS

Kamienna głowa wczesna | 72

AGNIESZKA PIKSA, BARBARA JANCZAK,
WITOLD SZWEDKOWSKI

ZARTY RYSUNKOWE

WIKA KRAUZ

OKŁADKA

Moje wszystkie diagnozy

KAROL BANACH

TEKST OKŁADKOWY

14 | **Ja mam to nieśmieszne**

DOROTA BIDZIŃSKA pyta, skąd taki wysyp diagnoz pod kątem ADHD

ROZMOWA

24 | **Na początku było „nie wiem”**

AGNIESZKA SOWIŃSKA rozmawia z popularyzatorem nauki ADAMEM MIRKIEM

REPORTAŻ

32 | **W mniejszym kinie**

SYLWIA GUTOWSKA sprawdza, dlaczego z miejskiego krajobrazu znikają kameralne kina

PORTRET

52 | **Ta, która nie milczy**

AGNIESZKA ŻĄDŁO pisze o Francesce Albanese, autorce raportu o ludobójstwie w Gazie

ESEJ IDEE

62 | **Mężczyźni, którzy chcą zamknąć usta kobietom**

HELEN LEWIS rozmawia z przedstawicielami amerykańskiej manosfery i ruchu MAGA

WOKÓŁ KSIĄŻEK

80 | **Kto się śmieje z Paula Coelho**

OLGA DRENDĄ pyta o to, dlaczego autor *Alchemika* z fenomentu stał się memem

FELIETON

2 | **Fale i Kant**

KAROLINA LEWESTAM // MYŚLI ZNIKĄD

78 | **Ikowie to my**

ZOFIA PŁOSKA-CZARTORYSKA o EWIE KURYLUK // W RAMACH

94 | **O letnich powrotach i mocy dobrego sąsiedztwa**

MAGDALENA BIGAJ // LISTY Z CYFROWEGO ROJU

96 | **Rzeczy, których ze sobą nie zabiorę**

AGATA ROMANIUK // COŚ NA RZECZY

ILUSTRACJE W TYM NUMERZE: AGATA BURNAT, TOMASZ KACZKOWSKI,

RAFAŁ KWICZOR, DOMINIK NAWROCKI, PATRYCJA PODKOŚCIELNY,

MIKITA RASOLKA, BARTOSZ TROJANOWSKI



KAROLINA LEWESTAM, dziennikarka i redaktorka. Obroniła doktorat z filozofii na Uniwersytecie Bostońskim. Wielokrotnie nominowana do nagrody Grand Press. Członkini redakcji „Pisma”.

Fale i Kant

Jak patrzeć na książki, filmy, media i świat, kiedy coraz trudniej ułożyć sobie tożsamość? Opinie i przekonania, które próbują się nie przejmować, że płyną coraz bardziej znikąd. Więcej na magazynpismo.pl/mysli-znikad

Jestem na wakacjach.

Nie są to wakacje *sensu stricto*, bo jestem z dziećmi, a wiadomo, że dzieci ciągną za sobą cały bagaż oporządzania. Nie przeszkadza mi to jednak. Odczuwam głęboką wdzięczność za możliwość bycia na wakacjach, za szansę patrzenia na ocean i oddychania innym powietrzem. W miejscu, w którym jesteśmy, ocean jest nieoswojony i nawala w brzeg z nieustanną, nieustępliwą furią. Dyscyplinuje skały przybrzeżne i plaże zapamiętałe i bez współczucia, jak sadystyczny nauczyciel.

Kiedy zrywa się bardziej nerwowy wiatr, a niebo ciemnieje, krajobraz brzegu zmienia się w obraz wieczności – bo na pewno wieczność wygląda właśnie tak, zapamiętała w pozbawionym celu powtarzalnym wzburzeniu, nigdy się niekończąca. Fale bijące w brzeg są bowiem wyrazem działania wypełnionego sobą, ale pozbawionego celu, a to właśnie cel, osiąganie etapów, jest manifestacją czasu. Jeśli istnieje wieczność, to jest nią właśnie monotonne, nieskończone działanie donikąd i po nic, ruch powtarzalny.

Zawsze powtarzam, że na tym zmiennym świecie są tylko dwie rzeczy naprawdę niezienne: zdrowie i pogoda. W zdrowiu nie myśli się o chorobie, wydaje się ona niemożliwością. Z kolei pogoda otula umysł tak szczelnie, że jej zmiana całkowicie wypada z horyzontu możliwości. Ten zachmurzony moment nad oceanem jest na zawsze.

O tych falach, na które spoglądam, pisał Immanuel Kant, kiedy zastanawiał się nad wzniosłością jako przeżyciem estetycznym. Doświadczamy jej, kiedy patrzymy na coś przekraczającego nas potęgą, swoją bezmyślną siłą. Kiedy patrzysz na rzeczy tylko piękne, odczuwasz przyjemność, ale kiedy patrzysz na rzeczy piękne i niebezpieczne – zbyt wielkie, żeby je objąć umysłem, zbyt wieczne, żeby po ludzku się do nich odnieść – jest to właśnie doświadczenie wzniosłości.

Do przyjemności piękna dochodzi rodzaj lęku, przecucie własnej nietrwałości i delikatności. To ten kontrast, kiedy moje małe dziecko – zrobione z jednorazowej tkanki cielesnej, z maleńkimi żyłami pompującymi niewielkie, przystosowane do małego ciała ilości krwi, pokryte nietrwałą skórą – wbiega po kostki do oceanu i zaraz ucieka przed falą wielką jak skała, która nie zna tego dziecka i nigdy go nie będzie znać, i zawsze będzie dla niego bezlitosna.

Wzniosłość była dla Kanta czymś wspaniałe ludzkim. Mimo bowiem całej dzikości i bezkresu natury, postawieni przed nią zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy – jesteśmy niezależnie od nawet najbardziej gwałtownego zjawiska, jesteśmy w obliczu wiatru i fal, gór, tornad, wulkanów i innych superherosów świata naturalnego. I to nasze bycie jawi się nam (jak twierdzi Kant) jako wyabstrahowane, inne, odporne na wiatr. Człowiek racjonalny potrafi czuć swoją odrębność nawet w obliczu żywiołów. Kto pamięta słynny obraz Caspara Davida Friedricha *Wędrowiec nad morzem mgły*, na którym rzeczony wędrowiec stoi na skale tyłem do widza i patrzy na nieskończony, nieprzyjazny, lecz piękny krajobraz przykryty morzem szalejących mgieł, rozumie dokładnie, o jakie uczucie, jaki stan, chodziło Kantowi.

Jestem więc na wakacjach i patrzę na ocean, amalgamat czarnej smoły i białej piany, przepastny rezeruar podwodnych tajemnic, niezbadanych lasów alg i domów dziwnych stworzeń. Na ocean, który ma mnie w głębokim poważaniu i który zjadłby mnie bez zawahania, gdybym nieuważnie, jak wędrowiec Friedricha, stanęła na zbyt daleko wysuniętej skale. I myślę o wszystkich innych ludziach, którzy tak jak ja spoglądali na ocean, których dzieci też zbierały muszelki i okrągłe kamienie, uciekając na małych stopach przed głodną falą. Ci ludzie też byli, i byli bardziej, dlatego że czuli się tak mali. I ogarnia mnie poczucie bycia częścią wspólnoty świadomych stworzeń, złączonych ze sobą swoją nietrwałą cielesnością i swoim pragnieniem ogarnięcia bezkresu, i chyba nigdy nie czułam takiej wdzięczności. I bardzo, bardzo pragnę, by każdy czytelnik „Pisma” w te wakacje chociaż raz spojrzął na wodę.

Cykl *Myśli znikąd* sponsoruje **Instytut Kultury Miejskiej** w Gdańsku.



Przeczytaj lub wysłuchaj innych tekstów tej autorki na magazynpismo.pl/lewestam-karolina

POEZJA



BARBARA KLICKA

—

Po
 patrz:
 po jest –
 rynki i paprocie
 kwitną tak samo
 strzeliście, rakietą
 ziemia-ziemia
 zerka w gwiazdną
 stronę (jesteś,
 a błony twojego
 pokoju chwilowo
 wytrzymały próbę,
 inwazję odroczone –
 można opowiadać).

nie idzie o ciebie,
 to po ciebie idzie.

BARBARA
 KLICKA

autorka książek poetyckich oraz powieści. Wiersz pochodzi z jej najnowszej książki poetyckiej pt. *PO CO PO?*, która ukaże się we wrześniu 2026 roku nakładem Staromiejskiego Domu Kultury w Warszawie. Publikacja jest częścią cyklu „Po co poezja”, współfinansowanego przez Miasto Stołeczne Warszawa.

W KADRZE

zdjęcie i tekst

ARTEM HUMILEVSKYI

KORZENIE – PODRÓŻ
W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI
cykl z lat 2022 – (2026)

Po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji zacząłem pracować nad nową serią zatytułowaną *Korzenie*. Wspólne nieszczęście obudziło w Ukraińcach jakiś nieuświadomiony kod – wszyscy, nawet ci mieszkający w najodleglejszych zakątkach świata, poczuli zew swojej ojczyzny, swojej tożsamości i wolności.

Cykl powstał podczas wojny i dotyczy ducha, siły korzeni i więzi między nami. W nowych pracach kontynuuję podróż do odkrywania wewnętrznej jaźni, którą rozpocząłem w poprzedniej serii *Gigant*. W *Korzeniach* zastanawiam się nad nią na innym poziomie, teraz jako częścią społeczności, i szukam nowych skojarzeń tożsamości, które nie będą wynikać wyłącznie z koncepcji narodu. Proponuję nowe obrazy ideologii opartej na fantazji, w których ujawniam podświadome symbole duchowe i pokazuję, jak subtelnie są w nas wplecione.

Zdjęcia z serii *Gigant* oraz rozmowa z autorem na magazynpismo.pl/korzenie-i-gigant

ALERT NUKLEARNY (2026)

Świat pogrążył się w strachu przed wojną nuklearną. Pozbawieni nadziei, szykujemy naszą kruchość na zagładę pod złowieszczym różowym niebem.

Więcej zdjęć z tegorocznego cyklu
na magazynpismo.pl/w-kadrze





ARTEM HUMILEVSKYI, fotograf, ekonom, inżynier. Członek szkoły fotografii artystycznej i konceptualnej MYPH. Laureat wielu nagród, m.in.: Global Peace Photo Award 2022, PinchukArtCentre Prize 2022, finalista Rotlicht Festival 2023, Kolga Tbilisi Photo Award 2025, Rovinj Photodays Award 2025. Urodził się w Mikołajowie w Ukrainie.



Mów mi Milo

tekst WOJCIECH CHAMIER-GLISZCZYŃSKI

Najpierw krzątania podczas cumowania potężnego liniowca Regency III przy nabrzeżu w greckim porcie. Kotwica na łańcuchu, grube liny, manewry personelu z krótkofalówkami. Potem rzeka ludzi wylewająca się trąpem z wyjścia na pokładzie czwartym. Ponad 1500 pasażerów ustawia się w kolejce na betonowym moło prowadzącym do pawilonu informacji turystycznej, gdzie można zamówić taksówkę albo wynająć elektryczną hulajnogę. Fale pastelowych koszulek i plecionych torebek, panie w słomkowych kapeluszach i ciemnych okularach, panowie w białych mokasynach i zarzuconych na ramiona swetrach od Ralphi Laurena. Moment po otwarciu przejścia na trap jest kluczowy w pracy sekcji bezpieczeństwa promu. Wówczas najczęściej uruchamia się procedury zmierzające do schwytania złodziei kabinowych czy grasujących w tłumie kieszonkowców. Osoby, których jedynym celem jest dokonanie kradzieży i jak najszybsza ucieczka z pokładu, zaczynają działać w trakcie cumowania. Dlatego też 10 minut przed godziną zero personel odpowiedzialny za bezpieczeństwo zbiera się w pomieszczeniu kontrolnym – mrocznym pokoju zastawionym monitorami, na których w czasie rzeczywistym można obserwować obraz z kamer śledzących podejrzanych oraz funkcjonariuszy (wyposażonych w paralizatory i specjalne

komunikatory podłączone do słuchawek w uchu jak u agentów Secret Service). Milo zazwyczaj zjawiała się ostatnia, w dodatku spóźniona.

– Najwyższy czas, Milo – mruknął z prze-kąsem funkcjonariusz Gambrill, wymawiając to: „Mailo!”. Zupełnie tak, jak wabił się ten słodki terierek z *Maski*, filmu z Jimem Carreym.

Używała ksywy „Milo”, od kiedy znalazła pracę na promie kursującym między Calais a Dover. Potem okazało się, że armator obsługuje również trasę z Amsterdamu do Newcastle. Ogłoszenie przypięte do korkowej tablicy w mesie nikogo innego nie zainteresowało, ponieważ rejs w jedną stronę trwał prawie 16 godzin. Ale dla Milo to nie stanowiło problemu – nie miała żadnych zobowiązań: męża ani dzieci, znajomych w Dover, szkoły, nic do stracenia. Po Zenith 9 przyszły kolejne promy, aż w końcu Milo trafiła na Regency III – luksusowy liniowiec kursujący wzdłuż wybrzeży basenu Morza Śródziemnego.

Funkcjonariusz Gambrill był głównym oficerem operacyjnym zatrudnionym do prowadzenia postępowań wyjaśniających i zabezpieczania materiałów dowodowych dla odpowiednich służb. Musiał współpracować z Milo, ale bardzo tego nie lubił. Uważał, że dziewczyna wtrąca się w nie swoje sprawy i jest zbyt wścibska, w gruncie rzeczy

podejrzewał, że została zatrudniona tylko po to, żeby go szpiegować. Bardzo by się ucieszył, gdyby ją zwolniono.

– Mamy go! – zawołał jeden z techników siedzący najbliżej bocznego monitora. Na ekranie obserwowali postać w białym kombiniezonie wychodzącą z kabiny pasażerskiej z wózkiem na brudną pościel i ręczniki – zapewne pełnym kradzionych przedmiotów. Facet miał czapeczkę nisko nasuniętą na czoło i maseczkę covidową.

– Pewnie nie zorientował się jeszcze, że zakazaliśmy sprzątaczoł noszenia czapek z daszkami. – Gambrill zaśmiał się z satysfakcją.

– Przełączam na czwórkę i piątkę. – Człowiek w czapeczce różnił się od członków ekipy sprzątajacej także wzrostem, linie zatrudniały wyłącznie Filipińczyków, a do sprzątania kabin pasażerów przeważały Kolumbijki. Obie kamery śledziły drogę złodzieja przez długi korytarz pokładu dziewiątego prowadzący do głównego holu, skąd można było dostać się do wszystkich najważniejszych stref.

– Kiedy go zgarniemy?

– Poczekajmy chwilę, aż przejdzie do łącznika dla personelu i tam go złapiemy. – Łącznik był najmniej uczęszczaną częścią pokładu. Gambrill nie chciał, aby w trakcie pościgu ucierpiał jakiś przypadkowy pasażer.

